

# Izrael nie chce egipskich czołgów

#Strategia i polityka 24 sierpnia 2012

## **Izraelskie władze protestują przeciwko obecności egipskich czołgów na Półwyspie Synaj. Stanowi to złamanie porozumienia pokojowego z 1979.**

Zdjęcie: Jewish Journal

W odpowiedzi na atak islamskich ekstremistów na posterunek graniczny ze Strefa Gazy w Rafah z 6 sierpnia br., w którym zginęło 17 żandarmów, Egipt - za zgodą Izraela - zaczął przemieszczać dodatkowe oddziały na Półwysp Synaj. Interesy obu państw są w tym wypadku podobne. Część atakujących posterunek przekroczyła potem granicę z Izraelem (jednak ich pojazd został zniszczony przez lotnictwo).

Na mocy umowy pokojowej z 1979 Kair może utrzymywać na półwyspie - traktowanym jako strefa zdemilitaryzowana - do 7 batalionów, jednak bez broni ciężkiej. Do czasu ataku na półwyspie stacjonowały tam 4 bataliony, chroniące m.in. ośrodki wypoczynkowe. Zagrożenie stanowią ugrupowania islamskie, których członkowie rekrutują się także spoza Egiptu, oraz rdzenni mieszkańcy, Beduini, pałający tradycyjną niechęcią do władz centralnych.

Jednostki wzmocnienia zostały wyposażone w bwp, transportery opancerzone i śmigłowce uderzeniowe AH-64D (odegrały one kluczową rolę w zniszczeniu sił islamistów pozostających po stronie egipskiej w czasie ostatniego incydentu).

W ostatnim czasie egipskie władze wprowadziły na teren półwyspu czołgi M60A3 (przechodzące obecnie modernizację do wariantu -2000) i rozmieściły je wzdłuż granicy z Izraelem. Sprawę ujawniły izraelskie media, popierając informacje zdjęciami wozów w pobliżu granicy. Według nich, proces wzmocnienia jednostek pancernych trwa, choć nie podano - nawet w przybliżeniu - liczby pojazdów.

Dyslokacja nie została skonsultowana z Tel-Awiewem. Izraelskie władze, przy wykorzystaniu kanałów dyplomatycznych, miały wystosować względem Kairu żądanie wycofania M60 z Synaju. Doniesienia te dementuje prezydent Egiptu, Mohamed Mursi, który ustami swojego rzecznika prasowego zaprzecza otrzymaniu jakiegokolwiek noty ze strony Izraela.

Wprowadzenie na teren Półwyspu Synaj czołgów i ich rozmieszczenie przy granicy z Izraelem, wydaje się być przede wszystkim związane ze zwalczaniem skrajnych islamistów i niezależności Beduinów. Wielu obserwatorów wskazuje jednak, że możliwy jest też szerszy podtekst polityczny. Nowy prezydent Egiptu, były członek radykalnego Bractwa Muzułmańskiego wypowiada się bowiem zdecydowanie bardziej pozytywnie o

Iranie i jego programie atomowym, niż poprzednik, Hosni Mubarak. Irańskie media z kolei zdecydowanie popierają zmiany w Egipcie. Dyslokacja czołgów może więc pośrednio skierowana przeciwko Izraelowi lub przynajmniej ma na celu wysondowanie determinacji Tel-Awiwu w przestrzeganiu ustaleń z 1979, w znaczący sposób ograniczających możliwości sprawowania przez Kair władzy na Synaju.

Z drugiej jednak strony jest oczywiste, że M60A3 nie stanowią dla Izraela jakiegokolwiek zagrożenia wojskowego, a granicę potencjalnej prowokacji określi Waszyngton, donator pomocy militarnej zarówno dla Izraela, jak i Egiptu oraz gwarant politycznego status quo w regionie.



*Zdjęcie: Jewish Journal*

W odpowiedzi na atak islamskich ekstremistów na posterunek graniczny ze Strefa Gazy w Rafah z 6 sierpnia br., w którym zginęło 17 żandarmów, Egipt - za zgodą Izraela - zaczął przemieszczać dodatkowe oddziały na Półwysep Synaj. Interesy obu państw są w tym wypadku podobne. Część atakujących posterunek przekroczyła potem granicę z Izraelem (jednak ich pojazd został zniszczony przez lotnictwo).

Na mocy umowy pokojowej z 1979 Kair może utrzymywać na półwyspie - traktowanym jako strefa zdemilitaryzowana - do 7 batalionów, jednak bez broni ciężkiej. Do czasu ataku na półwyspie stacjonowały tam 4 bataliony, chroniące m.in. ośrodki wypoczynkowe. Zagrożenie stanowią ugrupowania islamskie, których członkowie rekrutują się także spoza Egiptu, oraz rdzenni mieszkańcy, Beduini, pałający tradycyjną niechęcią do władz centralnych.

Jednostki wzmocnienia zostały wyposażone w bwp, transportery opancerzone i śmigłowce uderzeniowe AH-64D (odegrały one kluczową rolę w zniszczeniu sił islamistów pozostających po stronie egipskiej w czasie ostatniego incydentu).

W ostatnim czasie egipskie władze wprowadziły na teren półwyspu czołgi M60A3 (przechodzące obecnie modernizację do wariantu -2000) i rozmieściły je wzdłuż granicy z Izraelem. Sprawę ujawniły izraelskie media, popierając informacje zdjęciami wozów w pobliżu granicy. Według nich, proces wzmacniania jednostek pancernych trwa, choć nie podano - nawet w przybliżeniu - liczby pojazdów.

Dyslokacja nie została skonsultowana z Tel-Awivem. Izraelskie władze, przy wykorzystaniu kanałów dyplomatycznych, miały wystosować względem Kairu żądanie wycofania M60 z Synaju. Doniesienia te dementuje prezydent Egiptu, Mohamed Mursi, który ustami swojego rzecznika prasowego zaprzecza otrzymaniu jakiegokolwiek noty ze strony Izraela.

Wprowadzenie na teren Półwyspu Synaj czołgów i ich rozmieszczenie przy granicy z Izraelem, wydaje się być przede wszystkim związane ze zwalczaniem skrajnych islamistów i niezależności Beduinów. Wielu obserwatorów wskazuje jednak, że możliwy jest też szerszy podtekst polityczny. Nowy prezydent Egiptu, były członek radykalnego Bractwa Muzułmańskiego wypowiada się bowiem zdecydowanie bardziej pozytywnie o Iranie i jego programie atomowym, niż poprzednik, Hosni Mubarak. Irańskie media z kolei zdecydowanie popierają zmiany w Egipcie. Dyslokacja czołgów może więc pośrednio skierowana przeciwko Izraelowi lub przynajmniej ma na celu wysondowanie determinacji Tel-Awiv w przestrzeganiu ustaleń z 1979, w znaczący sposób ograniczających możliwości sprawowania przez Kair władzy na Synaju.

Z drugiej jednak strony jest oczywiste, że M60A3 nie stanowią dla Izraela jakiegokolwiek zagrożenia wojskowego, a granicę potencjalnej prowokacji określi Waszyngton, donator pomocy militarnej zarówno dla Izraela, jak i Egiptu oraz gwarant politycznego status quo w regionie.